

Wśród serdecznych przyjaciół psy zająca zjadły

tekst: Paweł Zawadzki

Góral piłuje gałąź drzewa, na której siedzi. Ktoś z dołu woła: „Gazdo, spadnicie!”. Góral piłuje dalej, trzask, leży na ziemi i masując stłuczenia, mruczy gniewnie: – „Prorok jaki, czy co?”

Mieszkałem w Zakopanem w latach 1960 – 1975. Na początku lat sześćdziesiątych w cenie była Górską Odznaką Turystyczna, turystów było mało, spotkaniom na szlaku w górach towarzyszyła wymiana powitań i uprzejmości. Przyjaźniłem się z Wojtkiem Niedziałkiem, socjologiem, który na zlecenie Komitetu „Polska 2000” (PAN) opracowywał plany zagospodarowania Tatr dla potrzeb ruchu turystycznego. Badał relacje między ilością turystów a jakością ich wypoczynku, wielkością Tatr i natężeniem ruchu turystycznego, ilością turystów jakie Tatry mogą pomieścić bez nieodwracalnych zniszczeń przyrody (por.: T. Borucki, *Cała prawda w sporze o Tatry*). Ostateczne wnioski były dość radykalne: należało wstrzymać ruch kołowy na wysokości Nowego Targu, zalesić pas ziemi między Nowym Targiem a Zakopanem, nasycić ten las pensjonatami, schroniskami i wszelkimi atrakcjami mogącymi zatrzymać turystę z plecakiem, który idąc pieszo do Zakopanego, przypominałby swemu organizmowi o kondycji fizycznej i zarazem pomógł w aklimatyzacji.

Ówczesne realia: na początku lat 50-tych pewien dygnitarz partyjny całkiem serio rozważał pomysł zabudowania części tafli Morskiego Oka betonową platformą na parking samochodowy! Cudem udało się Niedziałkowi wyperswadować mu ten pomysł. Do realiów należały też wycieczki górników, którzy sprawdzali, czy wódka w Zakopanem smakuje lepiej oraz wycieczki szkolne (plaga! biedne dzieci zdrowiem przypłacały na ogół taką wycieczkę, w dodatku nie wiedząc po co i dlaczego są tu ciągnane). „Życie” też dawało o sobie znać: na początku lat 70-tych kilku skorumpowanych urzędników magistratu zakopiańskiego zapoczątkowało tzw. „afery budowlaną” – której skutkiem stała się bezplanowa, chaotyczna i gęstniejąca do granic możliwości zabudowa (działki budowlane dzielono na coraz mniejsze). Efekt może oglądać dziś każdy: Zakopane przypomina skrzyżowanie bazaru z Disneylandem i dzielnicą slumsów.

Niewydolność intelektu i wyobraźni ówczesnych decydentów partyjnych i zakopiańskich, urzędasów sprawiły, że diagnoza, konstruktywne pomysły i rozwiązania proponowane przez Wojciecha Niedziałka zostały na papierze.

Byłem pod koniec grudnia 2006 r. przez kilka dni w Zakopanem. W lasku przed wejściem do Doliny Białego spotkałem ok. 8 starych telewizorów. Usychające drzewa są częstym widokiem, przyroda jest po prostu ciężko chora. Niedziałek, gdyby zmartwychwstał, zapłakałby, a potem by szukał dynamitu i kałasznikowa ...

Latem 1975 r. z Gubałówki można było oglądać sino-niebiską taflę spalin przykrywającą miasto, wystawał tylko czu-

bek wieży kościelnej. W grudniu 2006 r. z Gubałówki mogłem oglądać tafle biało-żółto-sinego smogu, w którym dominował smród spalonego plastiku. Ponoć „mądrość” rajców miejskich sprawiła, że geotermia (która miała być ratunkiem) jest najdroższa – więc w co drugim domu góralskim pali się wszystkim, plastikiem też. Byłoby ciekawe zbadać stężenie dioksyn w zakopiańskim powietrzu, za które pobiera się opłatę klimatyczną! Cóż, już Kornel Makuszyński w latach 20-tych ubiegłego wieku pisał, że w Zakopanem *pogrzeby względnie tanie*. Smog londyński w ciągu kilku dni uśmiercił parę osób; być może pod Giewontem dopiero podobna katastrofa „edukacyjna” wymusi troskę o środowisko...

Życie i pieniądze wybrały najgorsze z możliwych rozwiązań; na moich oczach, w ciągu 46 lat (1960 – 2006) środowisko przyrodnicze miasta uległo nieodwracalnej degradacji, co było do przewidzenia (gdyby ktoś serio potraktował prognozy Niedziałka). Jedynym nieprzewidywalnym zjawiskiem jest skala i rozmiar spalania plastiku, chyba jedna z większych w Polsce. Smród powstały z jego palenia maleje dopiero w okolicy wejścia do Doliny Chochołowskiej czyli kilkanaście km od Zakopanego!

Sytuację niedużego miasta, jakim jest Zakopane, można traktować jako sytuację modelową – co polecam uwadze ekologów, badającym problem śladu ekologicznego, rozwoju zrównoważonego i relacji: człowiek-środowisko, oraz urbanistów i socjologów interesujących się zniszczeniami środowiska wskutek nadmiernego ruchu turystycznego (coraz bardziej realne zagrożenie!)

9.1.2007 na XXVI piętrze PKiN Komitet prognoz „Polska 2000 plus” zorganizował sesję „Problemy współczesnego człowieka – kierunki działań dla ich rozwiązania”. Główny referat wygłosił profesor Henryk Skolimowski. Słuchając go, miałem wrażenie, że słyszę wiele postulatów Wojciecha Niedziałka (mającego podobny, pełen szacunku stosunek do przyrody).

Widoczne gołym okiem skutki ocieplenia klimatu czynią diagnozę prof. Skolimowskiego bezdyskusyjnymi. I co z tego? Po referacie profesora głos zabrali m.in. „zasłużeni dla nauki polskiej akademicy”, zwracając uwagę na swą obecność (*wysłuchaliśmy*) i cofając dyskusję do poziomu „sporów akademickich” czyli „przelewania z pustego w próżne” (jak się określa jałowe spory).

Gdyby owo szacowne grono było np. sztabem wojskowym – należałoby sądzić, że wynik bitwy będzie z góry przegrany. Wśród pełnych szlachetnego przejęcia głosów środowisko i Natura zostaną zjedzone...

„Wśród serdecznych przyjaciół psy zająca zjadły...”

Kilka uwag i pytań dyletanta


1. Dlaczego aktywność Komitetu „Polska 2000” nie przekłada się na praktykę? Były opracowania i trafne diagnozy Wojciecha Niedziałka, a jednak dopuszczono, by w Zakopanem zrealizowało się najgorsze rozwiązanie; choć ogromna większość negatywnych zjawisk była przewidywalna. Mimo to nie podejmuje się kroków, by degradację środowiska w Zakopanem zatrzymać.
2. Czy jedynym sensem aktywności naukowej są prace naukowe, w żaden sposób nie przekładające się na praktykę życia codziennego? Dlaczego brak wymiany informacji z decydentami, urzędnikami, politykami mającymi realny wpływ na wydarzenia?
3. Prof. Skolimowski założył na Politechnice Łódzkiej pierwszą na świecie katedrę filozofii ekologicznej. Dlaczego takie wydziały nie powstały przy wszystkich politechnikach w kraju? Czy mędrca trzeba, by stwierdzić że inżynierom przyda się wiedza i wrażliwość na problemy środowiska, na ochronę przyrody (sumienie ekologiczne)?
4. Socjolog, Wojciech Niedziałek, na zlecenie Komitetu „Polska 2000” opracował konkretne propozycje i rozwiązania dla Zakopanego. Dziś, z perspektywy zmian, obserwowalnych w ciągu 50 lat, widać, że były to jedyne rozsądne propozycje. Może należałoby wystawić rachunek, przypomnieć o odpowiedzialności politykom i decydentom, którzy głupotą, zaniedbaniem dopuścili, by zrealizował się najgorszy dla Zakopanego wariant wydarzeń, by zwyciężyła pazerność i chciwość na „dutki” (pieniądze)?
5. Diagnozy prof. Skolimowskiego są poza dyskusją (tak sądzę), nikt z zebranych nie polemizował z nimi. Krytykowano natomiast postulaty, metody przeciwdziałania kryzysowi. Kto będzie odpowiedzialny za ew. kryzys? Kogo będą przeklinać nasze wnuki, które odziedziczą po nas śmietnik?

I list otwarty do prof. Skolimowskiego.

Chylę czoła przed trafnością diagnozy. Acz w ukochanej przez pana Grecji „kozy przyrodę zjadły”, co warto przypomnieć. Grecką agorę zastąpił Internet i on jest dziś przejawem demokracji. Stany Zjednoczone, których „robotniczo-chłopskie” pochodzenie nie ulega wątpliwości – nie są dobrym przykładem „demokracji” dla ekologów (Protokół z Kioto pozdrawiał!) a ich zainteresowanie Kosmosem (co oznacza dokładniej, Panie Profesorze, używany przez Pana termin: *Kosmokracja?*) raczej każe sądzić, że motywem podróży kosmicznych będzie chęć ucieczki z miejsca zbrodni ekologicznej popełnionej na planecie Ziemia. Starczy też sięgnąć do prasy, by dowiedzieć się, że zjawisko zaśmiecenia Kosmosu złomem sztucznych satelitów jest już zauważalnym problemem technicznym. Może więc najpierw dbać o porządek na Ziemi, zanim owoce ludzkiej głupoty zaczną zaśmiecać Kosmos (np. TV satelitarna i jej programy...)?

Niemniej opisane wyżej wątpliwości nie unieważniają trafności pańskiej diagnozy, którą, sądzę, należy traktować jako dzwonek alarmowy, ostrzeżenie przed katastrofą.

W prasie można też znaleźć stwierdzenia, że wg obliczeń ekologów zasoby Ziemi są zjadane w tempie o 25% za szybkim (szybszym niż następuje odnawianie) – co powinno być chyba wystarczającym dowodem na nieuchronność kryzysu.

Czy orkiestra będzie grać do końca, jak na „Titanicu”? 

GŁÓWNE TEZY

tekst: Prof. dr Henryk Skolimowski

Jak przezwyciężyć obecny kryzys człowieka?

1. Kryzys człowieka współczesnego nie jest kryzysem człowieka jako takiego. Nie został spowodowany przez człowieka; ale przez nie-widzącą cywilizację, która zabłądziła i wyprowadziła nas na manowce.
2. Tak zwana obiektywna nauka przestała widzieć i rozumieć, że jej celem jest służyć człowiekowi i jego najwyższym wartościom, a nie szatkowanie świata na coraz drobniejsze części.
3. Technika współczesna przestała być rogiem obfitości, a stała się zatrutym pucharem. Truje ona bez pardonu środowisko naturalne, żywność i umysły ludzkie. Ludzie oczekują zbawienia przez nowe wynalazki techniczne, zamiast pracować nad sobą i nad swoim wnętrzem.
4. Umysł ludzki stał się mechanistyczny i manipulacyjny. Zamiast wieść nas ku mądrości, wiedzie nas ku manipulacji innymi dla własnej korzyści – ze szkodą dla całego stworzenia i przyszłych pokoleń.
5. Ta „nieświęta trójca”; obiektywna nauka, niszcząca technika i manipulujący umysł doprowadziły do alienacji człowieka od samego siebie, od wszelkiego stworzenia i od sakralności, która jest częścią naszej immanentnej natury. Doprowadziła również do chaosu w myśleniu, którego rezultatami są strach i agresja.
6. Droga do przezwyciężenia obecnego (STRUKTURALNEGO!) kryzysu nie prowadzi przez wynalezienie nowych „cudeniek” elektronicznych. Elektronika nie zbawi naszej duszy, ani nie nada sensu życiu. Droga odnowy wiedzie do fundamentalnej rekonstrukcji, w ramach której musimy stworzyć:
 - Nową Naukę, a może lepiej Nową Wiedzę Normatywną, która będzie przyjazna człowiekowi, będzie służyła życiu i wyższym wartościom życia.
 - Po drugie, musimy stworzyć Nową Technikę, której głównym imperatywem będzie *Ahimsa*, unikanie czynienia szkody.
 - A następnie musimy stworzyć nowy system społeczno-polityczny, który nazywam KOSMOKRACJĄ, w odróżnieniu od obecnej demokracji, sfatygowanej, zbrukanej i wyuzdanej, służącej wielkiemu kapitałowi, a nie potrzebom ludzi dobrej woli.
7. Dalsze uzasadnienie tez tu wygłoszonych można znaleźć w moich ostatnich książkach: *Philosophy for a New Civilisation*, New Dheli 2005 oraz *Geniusz Światła a Świętość Życia* (w druku). 